



Czy polskiej geodezji grozi

Rozlic
kilku

BOGDAN

przedstawicielami ich służb geodezyjnych, gdzie znalazły akceptację. Świadczą o tym podpisane porozumienia o współpracy różnych szczebli administracji przy budowie Regionalnego Systemu Informacji Przestrzennej.

Po drugie, twierdzenie, że projekt utworzenia ośrodków SIP opracowany był „wbrew obowiązującemu prawu”, jest całkowicie bezzasadne. W Założeniach stwierdzono, że jednym z podstawowych kryteriów, jakie musi spełniać struktura organizacyjna RSIP, jest „...zgodność z wymogami prawa...”. Ponadto wszystkie porozumienia w sprawie wdrażania RSIP były sygnowane przez radców prawnych po powołaniu się na stosowne przepisy.

Po trzecie, nie planowano, że ośrodki SIP utworzone zostaną „ponad istniejącymi ośrodkami dokumentacji geodezyjnej i kartograficznej...”. Natomiast wyraźnie stwierdzono, że „...struktura organizacyjna i forma prowadzenia działalności Ośrodka zostaną ustalone w I etapie prac nad budową RSIP”. Co ważniejsze, w Założeniach napisano wprost, że zarówno własność danych, jak i kompetencje w zakresie ich przetwarzania po wdrożeniu RSIP muszą pozostać bez zmian, a więc dane, których właścicielem był Skarb Państwa, pozostaną jego własnością. Nie ma zatem mowy o „...nakręcaniu wielomiliardowego biznesu i wejściu w posiadanie bezcennych danych umożliwiających zwielokrotnienie tego biznesu...”.

● Prawa nie złamano

Pragnę również poinformować czytelników GEODETY, że rozdysponowanie środków na prace badawczo-rozwojowe w projekcie celowym „Wdrożenie RSIP w woj. śląskim” odbyło się w pełnej zgodzie z ustawą o zamówieniach publicznych, a nie bezprzetargowo, jak to insynuuje p. Mecha. Prace prowadzone w tym projekcie są zasadniczo różne od prac wykonanych w projektach „Koncepcja SIP w Polsce” i „Kaskada”, a ich rezultatami są m.in. jedne z najbardziej nowoczesnych w kraju i w Europie aplikacje integracji i zapewnienia dostępu do danych przestrzennych, na które, jak wiadomo, składają się nie tylko dane geodezyjne. Aplikacje te były już wielokrotnie prezentowane i spotkały się z aprobatą.

Artykuł p. Mecha zawiera ponadto tezy, które wychodzą daleko poza insynuacje i pomówienia dotyczące konkretnych instytucji i osób. Tezy te są wyraźnie szkodliwe dla polskiej geodezji i geoinformatyki, skazując je na zamknięcie w skansenie. Przede wszystkim zwracam uwagę na częste w artykule wysuwanie absurdalnych oskarżeń o łamanie prawa w stosunku do nie zrealizowanych jeszcze przedsięwzięć o charakterze nowatorskim, wynikających z kontynuowanych prac badawczo-rozwojowych lub przedsięwzięć na etapie projektów pilotowych. Gdyby rezultatami prac badawczych nie mogły być rozwiązania nowatorskie, często inspirujące zmiany w prawie, niemożliwy byłby jakikolwiek postęp (np. prawo o podpisie elektronicznym powstało dużo później niż technologia realizacji podpisu).

● Postępu nie da się zatrzymać

Jeszcze bardziej szkodliwe jest posługiwanie się tezą o „...przejmowaniu zasobu geodezyjno-kartograficznego... i bezcennych danych...” w celu zatrzymania realizacji projektów, takich jak np. PHARE 2000 czy RSIP. Projektów, których głównym założeniem jest usprawnienie administracji publicznej w zakresie udostępniania obywatelom informacji przestrzennej, w tym katastralnej, m.in. przez zastosowanie takich sprawdzonych rozwiązań jak hurtownie danych zapewniające szeroki i bezpieczny internetowy dostęp do danych. Projekty te otwierają przed geodetami nowe obszary działalności.

Tezy i oskarżenia zawarte w artykule odnoszą się bezpośrednio do konkretnych projektów, ale podważają idee i zasady kilku rządowych programów, w tym programu budowy społeczeństwa informacyjnego w Polsce oraz tworzonego obecnie programu rozwoju Zintegrowanego Systemu Informacji o Nieruchomościach. Należy dodać, iż tezy te stoją również w jaskrawej sprzeczności z inicjatywami Unii Europejskiej, takimi jak np. dyrektywa o wykorzystywaniu informacji zawartych w zasobach instytucji publicznych, program e-government czy e-content oraz projekt INSPIRE.

Pragnę jednakże komentarz do artykułu zakończyć optymistycznym akcentem: postępu nie da się zatrzymać. ■

Doktorze Mecha! Zachęcam do zachowania spokoju i rozwagi, do miarkowania swych pochopnych publicznie wyrażanych opinii i szanowania cudzych dóbr osobistych. Nie mamy, i jako środowisko geodezyjne, i jako szersza społeczność, komfortowych warunków ekonomicznych i stabilnej sytuacji społecznej, tym bardziej potrzebna nam jest integracja i zgoda, wzajemna życzliwość, nawet w sytuacjach faktycznie lub pozornie konfliktowych.

● Uwagi ogólne

Istotą koncepcji SIP (GIS) jest taka integracja informacji wytwarzanych przez różne zawody i dotyczących różnych obiektów, procesów i zjawisk w przestrzeni geograficznej, która prowadzi do tworzenia produktów informacyjnych zaspokajających potrzeby ich różnych użytkowników. Chodzi więc nie tylko o informacje i produkty informacyjne wytwarzane przez geodezję i kartografię (mapy i bazy danych topograficzne i niektóre tematyczne, mapa zasadnicza, kataster itd.), lecz także o statystykę państwową, monitoring środowiska przyrodniczego, gospodarkę przestrzenną, media, niektóre rejestry publiczne itd. Nasz zawód (geodezja) nie ma więc i nie może mieć monopolu na wytwarzanie wszystkich informacji źródłowych dla SIP (GIS), może natomiast podejmować funkcję integratora informacji. Osobiście zachęcałem do tego nasze środowisko zawodowe wielokrotnie, m.in. na II Konferencji pod hasłem „Ośrodki dokumentacji geodezyjnej i kartograficznej w zreformowanym państwie” (Elbląg, 6-7 kwietnia 2000 r.). W referacie pt. „Systemy informacji przestrzennej w Polsce a ośrodki dokumentacji geodezyjnej i kartograficznej” rozpatrzyłem **wyzwania i szanse** wobec ODGiK. Stwierdziłem: *SIP stwarza ośrodkom i – szerzej – całej*

zagrabienie danych przez prywatne firmy spoza branży?

zenie mitów

NEY

branży geodezyjno-kartograficznej, nasze-
mu zawodowi, szansę dynamicznego roz-
szerzania i pogłębiania rynku pracy, pracy
atrakcyjnej i – przynajmniej perspektywicz-
nie – oplacalnej. Sformułowałem tam 6 tez
popierających moją opinię i przytoczyłem
4 okoliczności zagrażające tej funkcji OD-
GiK. Stwierdziłem, że szanse zdecydowa-
nie przeważają nad zagrożeniami.

Na tej samej konferencji dr Marek Bara-
nowski rozwinął temat „Miejsce ODGiK
w makiecie SIP w Polsce”. Z kolei prof.
Adam Linsenbarth m.in. w referacie „Per-
spektywy wdrożenia projektu Koncepcja
SIP w Polsce” (konferencja „GIS w prakty-
ce”, Poznań, listopad 2001 r.) przedstawił
rolę służby geodezyjnej i kartograficznej
w rozwoju SIP oraz rolę ODGiK w tworze-
niu SIP. Zbiór referatów i artykułów doty-
czących problematyki związanej z projek-
tem „Koncepcja SIP w Polsce”, opubliko-
wanych (przez różnych autorów) do 2002
roku, zawiera aż 52 pozycje!

Czy wobec tego zarzuty wysuwane w licz-
nych już pismach przez dr. Mechę (i je-
szcze parę osób) pod adresem współauto-
rów „Syntezy” i opracowań źródłowych
„Koncepcja SIP w Polsce”, że praca ta była
prowadzona „tajnie” i „podstępnie”, mogą
być traktowane inaczej niż jako przejaw
złej woli?

Insynuacje dr. Mechy pod moim adresem
są, jak przypuszczam, wyrazem jego dys-
komfortu wywołanego skromnym stosun-
kowo rynkiem zleceń w Polsce. W okresie
powodzenia i rozwoju własnej firmy dr Me-
cha nie gromił publicznie spółek prawa han-
dlowego za ich (a więc i własne) sukcesy
rynkowe, chociaż w tamtym czasie były one,
jak i teraz, oparte na zleceniach ze środków
publicznych. Ja nie kwestionowałem wów-
czas sukcesów rynkowych dr. Mechy, któ-
re były mi przecież znane i które wywoły-
wały zastrzeżenia ze strony jego konkuren-
tów. Nie kwestionowałem, ponieważ rozu-

miem mechanizmy konkurencji oparte na
jakości oferowanych produktów i usług oraz
na umiejętności ich promowania i wprowa-
dzenia na rynek. Sukcesy nie muszą prze-
cież, a nawet nie powinny opierać się na
nieetycznych zachowaniach. Tymczasem dr
Mecha, stosując spiskową teorię dziejów,
dopatruje się w zachowaniach konkurentów
– również rzekomych, takich jak ja – nieo-
dziwości. Stosuje demagogię i mitologię,
wciąga do konfliktu Stowarzyszenie
GISPOL, którego członków zapewne ener-
gicznie dezinformuje i stara się zdeklaso-
wać swych domniemyanych przeciwników
przy użyciu pomówień i konfabulacji.

● Uwagi szczegółowe

1. Dr Mecha pisze, że „niby-eksperti (...)
zaprezentowali wiele nieporozumień o pol-
skim GIS na tzw. konferencji SIP w 1995 r.
w Legionowie. Wtedy też ofensywę zaczęli
montować ci, którzy część geodezji już wy-
kupili, a właściwie to wywłaszczyli”.

A fakty są takie, że inicjatorem ogólnopol-
skiej konferencji, która obradowała w Le-
gionowie w dniach 8-10 listopada 1994 r.,
był pełnomocnik prezesa Rady Ministrów
ds. informatyki śp. Marek Car. Powołał on
22 września 1994 r. Radę Programową ds.
Systemu Informacji Przestrzennej w Polsce
w składzie: Bogdan Ney (przewodniczący
Komitetu Geodezji PAN), Andrzej Jankow-
ski (informatyk, doradca w URM), Jerzy
Gościmiński (informatyk, doradca w URM),
Marek Baranowski (geograf, dyrektor
GRiD), Stanisław Białousz (dziekan Wydz.
GiK PW, członek KBN), Andrzej Gawry-
szewski (geograf, PAN), Jerzy Gaździcki
(przewodniczący PTIP), Andrzej Hopfer
(rektor ART), śp. Jerzy Kołodziejski (urba-
nista), Robert Lach (urbanista), Janusz Ost-
rowski (gleboznawca, IMUŻ), Wojciech Pa-
chelski (CBK PAN), Stanisław Zaremba
(EGiB, zastępca prezesa FSNT).

W tym 13-osobowym składzie było 6 geo-
detów. Ocenie Czytelników pozostawiam
stwierdzenie dr. Mechy, że wyżej wymie-
nieni „zaczęli montować ofensywę” – i –
„część geodezji już wykupili, a właściwie
wywłaszczyli”.

Rada Programowa opracowała „Założenia
dotyczące systemu informacji przestrzen-
nej w Polsce” („Przegląd Geodezyjny” nr 6/
95). Zostały one przedstawione podczas
konferencji, a w dyskusji wypowiedzieli się:
prof. Stefan Kozłowski (przewodniczący
Rady Ekologicznej), prof. Witold Modze-
lewski (wiceminister finansów), dr Teresa

Możdżyńska (wiceprezes GUS), dr Michał
Wilczyński (główny geolog kraju), płk Hen-
ryk Bednarek (szef Służby Topograficznej
WP), Wiesław Paluszyński (MOŚZNiL),
prof. Zdzisław Kaczmarek (PAN), Agnie-
szka Bobuli (MRiGŻ), dr Remigiusz Pio-
trowski (główny geodeta kraju).

Konferencja wyraziła zasadnicze poparcie
merytorycznego projektu SIP w Polsce, ja-
ko istotnego składnika strategii informacyj-
nej państwa. W obradach w Legionowie
uczestniczyli m.in. premier Waldemar Paw-
lak i minister gospodarki przestrzennej i bu-
downictwa Barbara Blida. Stan SIP w Niem-
czech, Hiszpanii, Australii, Kanadzie i Mek-
syku przedstawili eksperci zaproszeni przez
polskie władze, a wśród nich dwaj Polacy:
dr Jerzy Zarzycki z Kanady i Andrzej Sam-
bura z Australii (którego spotkałem wów-
czas pierwszy raz).

2. Reprezentuję od początku IGiK w Ra-
dzie Nadzorczej Instytutu Systemów
Przestrzennych i Katastralnych SA (IGiK
i Politechnika Śląska są m.in. jej akcjon-
ariuszami) oraz pozostałem jej współnikiem.
Uważałem i uważam nadal, że powstanie
tej spółki było krokiem właściwym, zgod-
nym z doktryną przyjętą w systemie gos-
podarki rynkowej, polegającą na sukcesyw-
nej komercjalizacji wyników prac bada-
wczo-rozwojowych, jako skutecznej drogi do
unowocześnień sfery gospodarki, usług,
administracji i innych dziedzin działalno-
ści. Z tytułu mojego uczestnictwa w tej spół-
ce nie ma konfliktu interesów, nie odbywa
się ono czymś kosztem, a moje udziały
w akcjach ISPiK mieszczą się swobodnie
w granicy przyjętej dla funkcjonariuszy pu-
blicznych (choć nie jestem pracownikiem
żadnego organu władzy publicznej).

3. Nieprawdą jest, że opracowanie pt. „Za-
łożenia modelu organizacyjno-technicz-
nego wdrożenia Regionalnego Systemu In-
formacji Przestrzennej w Województwie
Śląskim” jest „skrótom, a w niektórych frag-
mentach – kopia Koncepcji SIP w Polsce”.
Jest natomiast oczywiste, że te „Założ-
enia” powinny i wręcz muszą być zgodne
z założeniami ogólnokrajowymi (przed-
miot PBZ 024-13), stąd obecność, i to lic-
na, *odwołań* do opracowania źródłowego.

4. Nieprawdą jest twierdzenie dr. Mechy, iż
„Założenia Śląskiego RSIP” zawierają pro-
jekty organizacyjne naruszające prawo.

5. Projekt celowy związany z wdrożeniem
Śląskiego RSIP obejmuje takie prace ba-
dawczo-rozwojowe, które nie były przed-
miotem wcześniej sfinansowanych przez



KBN projektów „Koncepcja SIP w Polsce” oraz tego, w rezultacie którego opracowano technologię „Kaskada”. KBN oczywiście finansował i finansuje projekty podobne, także dotyczące informacji przestrzennej (geograficznej), jednak tylko wówczas, kiedy różnią się one wzajemnie ze względu na specyfikę rzeczową, metodyczną lub regionalną. Procedura KBN uwzględnia działania, zapobiegające powtarzaniu (świadomemu lub nieświadomemu) tematyki prac badawczo-rozwojowych.

● Zgoda buduje

Doktorze Mecha! Zachęcam do zachowania spokoju i rozwagi, do miarkowa-

nia swych pochopnych publicznie wyrażanych opinii i szanowania cudzych dóbr osobistych. Nie mamy, i jako środowisko geodezyjne, i jako szersza społeczność, komfortowych warunków ekonomicznych i stabilnej sytuacji społecznej, tym bardziej potrzebna nam jest integracja i zgoda, wzajemna życzliwość, nawet w sytuacjach faktycznie lub pozornie konfliktowych. Nie tworzymy *twierdzy geodezyjnej*, inicjujemy pozytywne, i dla nas, i dla naszych partnerów z innych zawodów, a także dla użytkowników i dla kraju, przedsięwzięcia. Należy do nich przecież sukcesywna informatyzacja gospodarki przestrzennej, w której istotną rolę odgrywa wiele zawodów. ■

Uwagi na marginesie

1. W artykule *Wyprzedaż geodezji* dr Edward Mecha stwierdza, że synteza „Koncepcji SIP w Polsce” była oparta prawie w całości na opracowaniu jednego autora, niegeodety, prezesa Instytutu Systemów Przestrzennych i Katastralnych SA (ISPiK) w Gliwicach. Jako kierownik ww. projektu badawczego zrealizowanego przez Instytut Geodezji i Kartografii, pragnę stwierdzić, że „Synteza” opracowana została przez cały zespół głównych wykonawców tego projektu, a przede wszystkim przez kierowników poszczególnych bloków tematycznych (Bogdan Ney, Marek Baranowski, Karol Szeliga, Elżbieta Bielecka, Ewa Wysocika, Jerzy Sujecki i Adam Linsenbarth). Warto dodać, że nad realizacją tego projektu pracowały także zespoły badawcze z: Politechniki Warszawskiej pod przewodnictwem prof. Stanisława Białosusza, z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego pod przewodnictwem prof. Andrzeja Hopfera, z Akademii Górniczo-Hutniczej pod przewodnictwem prof. Konrada Eckesa, z Uniwersytetu Śląskiego (prof. Andrzej Szewc, prof. Grażyna Szpor), ze Stowarzyszenia Wspierania Samorządności z Gliwic oraz ISPiK w Gliwicach. Poza tym w realizacji projektu uczestniczyło wielu ekspertów indywidualnych. Efekt realizacji całego projektu został zawarty w 54 opracowaniach tematycznych, natomiast synteza – będąca podsumowaniem projektu – stanowi opracowanie zbiorowe zrealizowane przez głównych wykonawców pod moim kierownictwem. W tym kontekście operowanie przez p. Mechę pojęciem „główny autor *Syntezy SIP w Polsce*” może wprowa-

dzić czytelników w błąd. Dotyczy to m.in. stwierdzenia, że: „*Dziwnym też trafem w każdym współdziałającym segmencie (w granicy Banku Światowego, w A-SWDE) pojawił się główny autor «Syntezy Koncepcji SIP w Polsce»*”.

2. Celem projektu PBZ-024-13, zrealizowanego na zamówienie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, było opracowanie koncepcji SIP w Polsce. W projekcie tym omówiono, między innymi, bardzo szeroko aspekty informacyjne i prawne SIP, ze szczególnym uwzględnieniem funkcjonalno-informacyjnych uwarunkowań krajowego systemu informacji przestrzennej na tle regulacji zawartych w polskim systemie prawa. Jest to niewątpliwie pierwsze w Polsce tak dogłębne opracowanie dotyczące aspektów prawnych SIP, które z pewnością może stanowić ułatwienie w pracach legislacyjnych nad systemami informacji przestrzennej (geograficznej) w naszym kraju. Projekt ten nigdy nie był przedstawiany do legislacji, w związku z czym nie można zgodzić się ze stwierdzeniem p. Mechy, że stanowił on „*nigdy nie zaakceptowaną podstawę prawną SIP*”.

3. W kontekście artykułu p. Mechy warto przypomnieć, że „Koncepcja SIP w Polsce” spotkała się z bardzo pozytywną oceną na forum międzynarodowym (patrz artykuł E. Mechy „Polska geodezja nieznaną w Europie” – *Geodeta* 7/2001) i w pewnym stopniu stanowi odpowiednik krajowej infrastruktury geoinformacyjnej zaproponowanej w później rozpoczętym europejskim projekcie INSPIRE.

Adam Linsenbarth

No i co dalej?

Ponieważ mój artykuł „Zabawa w LPIS” został przywołany przez dr. Edwarda Mechę pozwolę, sobie na kilka uwag.

1. Pisząc o nieprofesjonalnych działaniach ARiMR przy organizacji jednego z przetargów wytknąłem też (zresztą nie po raz pierwszy) widoczne skutki buble, jakim są niektóre zapisy ustawy z 21 lipca 2001 r. Dziwnym trafem przez trzy lata, licząc od rozpoczęcia prac nad ustawą, nikomu w żadnym urzędzie jakoś te zapisy nie przeszkadzały.

2. To, że „zagrzało” równocześnie w GEODECIE i „Przeglądzie Geodezyjnym” jest zupełnie przypadkowe. Zbyt odległe są bowiem przesłanki podjętej niezależnie krytyki, o wnioskach nie wspominając.

3. To, co musi dystansować wobec (w wielu miejscach słusznych) spostrzeżeń dr. E. Mechy, to nieskrywana polityczna wymowa jego tekstu. Ja wolałbym być jak najdalej od szamba, jakim jest w Polsce polityka. Wywołanie przez autora jeszcze większego zaangażowania polityki i polityków w sprawę geodezji nie wróży niczego dobrego.

4. Opisywana sprawa jest tylko jednym z wielu poważnych problemów, których do tej pory nie rozwiązano w polskiej geodezji. Brak istotnych reform po 1989 r. spowodował, że nie rozdzielono wyraźnie rynku od administracji. Efekt jest taki, że firmy bawią się w wolny rynek na pasku administracji. Administracja tworzy coraz więcej paragrafów, których nikt nie respektuje, i na boku próbuje robić interesy. Niekontrolowane samorzady robią, co chcą. Naukowcy nie mogą się zdecydować, czy chcą kierować i doradzać (w urzędach i firmach) i prowadzić własne biznesy, czy też mają zajmować się nauką. A zagubieni w tym wszystkim przedsiębiorcy z nadzieją oczekują każdej wiosny, by cokolwiek skapnęło im z budżetowych pieniędzy, i drżą z obawy przed zmianą na gorsze. Każda inicjatywa uzdrowienia panującej sytuacji spotyka się z zarzutami albo wyprzedaży geodezji, albo kalania własnego gniazda, albo wtykania nosa w nie swoje sprawy.

5. W kraju tak „rozkojarzonym”, jakim jest ostatnio Polska, głos dr. Mechy wpisuje się w melodię, której na imię centralizacja geodezji. Czasami, zanim postawi się dwa kroki w przód, rzeczywiście dobrze jest zrobić jeden krok w tył. Ale tylko jeden.

Jerzy Przywara